

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P. K. O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć: na rachunek „Życia Podlasia”.
Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie, Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

NIEGODNE!

Wiemy już, jak się odbył koszmarny akt samowoli ks. biskupa krakowskiego, w jaki sposób znacząco ciszę w podziemiach Wawelu, jak dokonano przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego.

Zrobiono to niegodnie! Postąpieno brutalnie Niegodnie z kultem religijnym, z częścią dla zmarłych.

Wynajęto za pieniądze jakiejś firmy transportowe. Wleczono trumnę od godziny 10 rano niemal do północy, wywalano futryny i części murów, przeciskano przez grzyby i rumowiska doczesne szczytki największej postaci w tysiącleciu Polski, Twórcy Niepodległości.

Był postawić na swoich!

Czyż wazyłby się na taką translokację zwłok zwykłego murarza czy chłopa proboszcza jakiegokolwiek parafii w Polsce na jakimkolwiek cmentarzu? Czyż nie uznaby za wskazane uprzędzić rodzinę zmarłego? Czyż nie liczyłby się ze słowami, które odmawia na każdym pogrzebie, a które brzmią: „Wieczne odpoczywanie rącz mu dać Panie”?

Nie, nie wyobrażam sobie kapłana, mającego ciszę cmentarza dla swego „widziemię”, dla zadośćuczynienia swej władczej ambicji.

A cóż dopiero wysoki dostojnik kościelny wobec historycznej postaci, wobec Bohatera Narodu, wobec doczesnych szczyłków Józefa Piłsudskiego!

Postąpieno niegodnie!

I na myśl o tym burzy się krew w żyłach, biją mocniej serca, zaciskają się pięści, płoną oburzeniem mózgi.

Ta koszmarna scena w podziemiach Wawelu — to świętokradztwo, to szarganie świętości, jaka dla nas jest Odnowiciel Polski. Tym okrutniejsze świętokradztwo, że wazył się na nie obywatel Polski, piastujący wysoką godność kościelną.

I gdybyż można było znaleźć dla czynu tego jakieś usprawiedliwienie w motywie niewiadomości działania ze strony księdza Sapiehy... Niestety, nawet tego argumentu wysunąć nie sposób.

Bo przecież ten niesamowity, niegodny akt odbył się:

wbrew woli Komitetu uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego,

wbrew woli rządu Rzeczypospolitej,

wbrew woli ideowego następcy Wielkiego Marszałka, Wodza Naczelnego, Śmigłego-Rydza.

wbrew woli naszej sily zbrojnej, która zaprotestowała przeciw decyzji ks. biskupa,
wbrew woli P. Prezydenta, który zarówno jako reprezentant Majestatu

Rzeczypospolitej oraz jako przewodniczący Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego i sprzeciwili się samowoli krakowskiej metropolii, wbrew woli jej wicaryusza Piłsudskiego, Wdowy i Dzieci Józefa Piłsudskiego, wobec których prosty akt pietyzmu nakazywał, by tylko w ich obecności Trumna mogła być przeniesiona z jednego miejsca na drugie.

Z niczym się nie liczone; ani z nakazami zwykłego pietyzmu, ani z tym, który reprezentuje Majestat Rzeczypospolitej, ani z tymi, którzy wyrażają zbiorową wolę społeczeństwa.

I cóż dziś, już po tym oburzającym akcie samowoli i sobiepaństwa, braku poszanowania zwłok, braku uszanowania uczuć rodziny, słyszymy z ust sprawcy? Wykręty i jakby jakieś pianiacze, godne małomiasteczkowego kau-

zyperdy „argumenty”. A to, że „wilgoć w krypcie św. Leonarda”, a to, że kosztą już osięgnięty „setki tysięcy” — jakby kontem czekowym mierzyć trzeba było wielkość Twórcy Państwa — a to, że sprawa krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów się przeciąga, a to, że „korespondencja” biskupa z Komitetem zbyt długo trwała — co oczywiście jest obojętne prawdy, gdyż między 17-ym czerwca a 21-ym upłynęło ledwo kilka dni — a to wreszcie że ks. biskup nie mógł „obojętnie parzyć, jak przez katedrę przesuwały się rzese ludzi nieraz obcych naszej wierze”...

Nie, nie. Takimi „argumentami” nie sposób wytłumaczyć i usprawiedliwić ani decyzji księdza Sapiehy ani nagłośni i formy jej wykanalania i byłoby zapewne stórkro lepiej — i dla

powagi władz kościelnych i dla szczerych uczuć religijnych, jakimi przepojone jest społeczeństwo nasze — gdyby te „argumenty” pozostały w obrębie murów pałaca biskupiego i nie wydoszły się z nich na zewnątrz. Bo one właśnie stanowią — jak to trafnie określono już — „dodatkowe obciążenia” w tej arcymulnej sprawie, one właśnie są jakby oliwa, dolewana do ognia płonących oburzeniem uczuć obywatelskich.

Żywiłowe oburzenie, wzburzenie w społeczeństwie, nie ma nic wspólnego ani z religią ani z kultem. Skierowane jest przeciw bucie i samowoli. Jest tarczą ochronną dla Wielkości dziejowej, spoczywającej w grobach królów i wieszczów. I jest aktem oskarżenia przeciw obywatelowi, który osmielił się obrazić Majestat Rzeczypospolitej.

WSZYSCY ZYSKUJĄ

Zapałki potaniają. Od 1 lipca płacić będziemy zamiast 10 groszy tylko 8 za większe pudelko, a zamiast 5 gr. tylko 4 za mniejsze. Doszło wreszcie do porozumienia między skarbem państwa a akcyjną spółką, eksploatującą monopol zapalczany, tak iż możliwą stało się obniżenie ceny zapalpek w handlu detalicznym o 20%.

Równocześnie kończy się „anarchia”, panująca dotychczas w handlu zapalczakami. Za 1 złotego już będzie można zapłacić ostepiłowac. Ustanie więc pokusa do nabywania ich po kąpiatce, od jakich podejrzanych postątki, podszeptujących przechodniom na ulicach, że mają na sprzedaż towar szmuglowany. Ustanie też błąd strach ogarniający posiadaczy niestemplowanych zapalniczek na myśl, że każdy celnik czy funkcjonariusz ma prawo nie tylko konfiskować, ale i karać spokojnego obywatela za współwinę w przestępstwie przemytu.

Alé wróćmy do kwestii zapalczanej.

Wiemy, że drożyna zapalpek dawała się powszechnie we znaki, zwłaszcza na wsi. Owó przelupywanie po wsich zapalpek na 4 części, by jedną sztukę zużyć kilkakrotnie — stało się już legendarne i służyło jako jaskrawy przykład pauperyzacji naszej wsi. Opisując no również z lubością — wsiadając na konika — taniej demagogii — jak to skrajnie góspowie wiejskie wstrzeszały widowisko z epoki zamierzchej: przynosili „ogień” z chaty do chaty, „pożyczyli” u zasobniejszej góspodyni płonące luzczywo, jak to — niby w prahistorycznych czasach — od krańca wsi do krańca obiegał niewielki snop ognia, którym zapalano w piecach, by uważać garnek starwy.

Pomiędzy jaskrawość tego obrazka i stwierdzmy, że fakt drożyny zapalpek plastycznie drożynę artykułów pierwszej potrzeby.

A przecież zapalka, zastępująca dawne krzesiwa, lubki, luzczywa — jest bezsprzecznie jednym z artykułów pierwszej potrzeby, bez którego żadna izba i żaden człowiek obejść się nie może.

Należy więc do kategorii tych produktów, których tanioba ma bezpośredni wpływ na koszty utrzymania.

Powie kto jednak: co znaczy jeden lub dwa grosze? cóż za znaczenie ma czy pudełko zapalpek kosztuje 10 lub 8 groszy?

Tak jednak sprawy stawić nie wolno. Na koszt utrzymania składa się szereg artykułów pierwszej potrzeby. I jeśli każdy z nich rośnie w cenach — budżet rodziny świata pracy ulega zachwianiu: jeśli spada w cenach — zostaje zrównowazony. Gdy chleb taniej, gdy nalta jest tańsza i skór na — deszwy i plótno na koszule i t.d. — zbyt wzmagają się: świat pracy może zaspokoić swe główne potrzeby. Czyż inaczej było np. z cukrem? Cena cukru ze 1.65 za kilogram spada na 1.25, a wreszcie na jednego złotego — cena dla zdrowia ta pożyłka mogła dotrzeć do mas ludowych, które się bez niej obywały musiały: zbyt cukru podskoczył o kilkadziesiąt procent..

Czyż kto na tym stracił. Bynajmniej! Wręcz przeciwnie: wszyscy zyskali. I producenci i odbiorcy. Wytwórcy na wzmozonych obrotach, konsumenci na zwiększonym spożyciu.

Bo to jest prawdą w stosunku do artykułów pierwszej potrzeby: gdy: są

tańsze, nikt nie traci, a wszyscy zrabiają.

To też upór, z jakim sfery wielokapitalistyczne, kartelowe i niektóre przemysłowe, gardlują za „sztywnymi cenami”, a przepowiadają ponure następstwa bankructwa, ilekroć się od nich żąda potanienia cen — jest fikcją, a ma źródło przeważnie w chęci zgarniania nadmiernych zysków.

Droga do uzasadnionego zysku — a to przede wszystkim producentowi artykułów pierwszej potrzeby nie odmawia — wiedzie przez masową produkcję, przez wielkie obroty i przez — tani produkt.

O tym zawsze trzeba pamiętać. I wtedy, gdy produkuje się żelazo do żniwiarki, skórę do uprzęży, gwoździe do utwierdzania gontów na dachach — i wtedy, gdy produkuje się zapalkę, której wartość wynosi ułamek grosza, ale których miliardy, wyprodukowane dla 34 milionów ludzi, reprezentują olbrzymie wartości..

Wszystko bowiem, co zmniejsza koszty utrzymania świata pracy, zwiększa zarazem słoje życiowa i przyczynia się do dobrobytu.

A to przecież jest celem najważniejszym i najgłębszym.

Morze to wielkość i bogactwo narodu

Za mało serca mieliście dla dziecka, Małgorzato...

— Zawrzyj ta trochę gębę, bo tak skamiesz i skamiesz, jak ta suka, że za kij się chce chycić i pysk ci sprząć, żebyś więcej nie jęczała. Widziła ją — choro- by się jej zachciewa, bo robić się nie chce. Niech tylko matka jak ten koń od rana do nocy haruje.

Odwróciła się stara Małgorzata od łóżka, rozpałała ogień, nakładła czegoś w duży gar, rozprzyczła jakieś zarcie, podgrzała, aż się przykryła woń po całym mieszkaniu rozszalała, wreszcie w brudną miskę nałożyła odgrzanego wczorajszego zęcy nawet pozawczorajszego jadła i podala to córce do łóżka:

— Masz, żryj, nie stękaj... pobolalo ją trochę w dolku i jęczy całym dniami jakby nie wiedzieć co jej było... panusia jakaś... do roboty cię, zlakrew, zapędzić, tobysż zaraz ozdrowiała.

Dziewczyninie było coraz gorzej. Czula ogólny jakiś ból, to tu, to tam, sama nie mogła ugadnąć, co ją boli i gdzie naprawdę ją boli, męczyło ją od- dychanie, brakło apetytu, dokuczał ka- szel i ten jakiś chodzący po całym cie- le ból.

— Boli, mamno, boli... Zróbta co, że- by więcej nie bolato.

— Zróbta, zróbta... sama se zrób...

Po paru tygodniach z dziewczyną było tak źle, że sąsiedzi zaczęli Małgo- rzacie dogadywać, że to pieniądze ściśka, a na lekarstwo rodnemu dziecku żaluje i proboszcz też przy sprowadzaniu rozgrzeszenia nie chcieli dać, dopóki córki do doktora nie zawiezie, więc choć ta Małgorzacie jechać się nie chciało — rada nie rada konie zaprzęgała, dzie- wczynę na wóz załadowała i pojechała, do doktora. Daleko było, przeszło dwa- dziesiąt kilometrów, jeszcze na niez- częście w połowie drogi tęgi deszcz hulał i zimny wicher skąd się wyrwał, ale jakoś konisko na miejsce dociągnęło.

— No złaż z wozu, złaż, chcesz, żeby czy stara matka jeszcze na rękach no- siła... niedoczekanie twoje...

Znalzo biedactwo jakoś, choć nogi się trzęsły okrutnie, choć pot na całe ciało wystąpił, choć i błądosc chyba śmiertelna twarz ubielila i mozeby pad- la w rynsztok, gdyby jakiś przechodzeń nie podbiegł i dziewczynę nie podtrzymał.

— Wzielibyscie, kobito, dziecku pomogli, toć to serca trochę trzeba mieć.

Małgorzacie złość przeszyla, że to jakiś miastowy jej uraga, złapała dzie- wczynę na ręce (a krzepsze dobra w rękach miała) i zaniosła do lekarza.

— Żle z dzieckiem — ten stwier- dził — gdyby tak jeszcze z kilka ty- godni temu, kto wie, mozeby wyszło, a tak...

Pierwszy raz dopiero Małgorzate coś ściągnęło za gardło i serce gwałtownie zatrząpotało, pierwszy raz obudziło się w niej uczucie, którego brak sąsie- dzi dzień w dzień jej wtykali, pierw- szy raz z głębi piersi, gdzieś aż z sa- mych trzewi, z samego wnętrza wyrwa- ło się głośne, serdeczne, bolesne:

— Panie doktorze, wszystko zrobię, wszystko dam, niech pan ratuje.

Zapóźno, Małgorzato, w was się serce dla córki otwarło, zapóźno. Z dziewczyną było kiepsko, a wysła ją jeszcze do roboty napędzali. Zapędziła- ta ją, ale do grobu... Dziś darmo serce krwawita. Gdybyśta tak parę tygodni wcześniej do doktora pojechała, kto wie, jakby było, mozeby i żyła, a tak...

G Framar.



Straż Pożarna Chroni wasz dobytek!

Wszelki SPRZĘT STRAŻACKI
można nabyć obecnie w firmie

J. H. CIOK

Siedlce, Piłsudskiego 63. tel. 222.



Prosimy żądać wszędzie

Sprzedam plac budowlany

w środku miasta

Wiadomość Siedlce, Administracja ty-
godnika „Życie Podlasia”.

W dniu 1 czerwca 1937 roku
został otwarty pod nowym
zarządem p.CZ. MUCHARSKIEJ

Pensjonat „ZAMIEĆ”

w Zakopanem przy ul. Jagiellońskiej.

Pokoje elegancko umeblowane,
woda bieżąca, zimna i gorąca
w każdym pokoju, telefon
ceny przystępne.

OGŁOSZENIE

Zarząd Rodziny Urzędniczej za-
wiadania, iż od dnia 10 czerwca 1937 r.
w świetlicy osiedla R. U. w Kielecia-
nach wydawane będą obłady, śnia-
dania i kolacje, po cenach przystęp-
nych.

Jednocześnie Zarząd komunikuje,
że przy świetlicy są jeszcze do wynaj-
ęcia pokoje pojedyncze z umeblowa-
niem i utrzymaniem.

Francuskiego Angielskiego Niemieckiego i Hiszpańskiego

wyucza szybko i tanio dyplomowany
specjalista z uniwersyteckim wykształ-
ceniem. Siedlce, ul. Piłsudskiego 30
m. 7 (parter) wejście z ul. Orzeszkowej.

DRUKARNIA POLSKA

ZYGHUNTA POKRZYWIŃSKIEGO

NAJSTARANNIEJSZE WYKONANIE!
NAJNIŻSZA CENA!

SIEDLCE,
PUŁASKIEGO 9.
TELEFON 3.

Zakład Mechaniczny i Odlewnia Żelaza WIKTORA LATKA

Siedlce, ul. Rynkowa 9 przy targowicy zbożowej
poleca znane ze swej dobroci po cenach zużytych

Kieraty Nr. 5 i 6 od 2-ch do 4-eh koni, na panelkach samo-
smarach wahadlowych, dzięki takiej konstrukcji panewek, kieraty
mojej produkcji wymagają mniej siły pociągowej od innych kieratów
Młotarnie szerokokomłotne z cepami karbowanymi i klepisko
z żelaza kontowego.

Sieczkarnie trybówki konikówki, Bentalla do ręcznego i kie-
ratowego ruchu.

Części zapasowe do kieratów, młotarni sieczkarni i t. p.
Odlewy żelwne z modeli własnych i nadesłanych.

Dyrekcja Restauracji
przy Hotelu
„VICTORIA”
Siedlce Pułaskiego 15

ma zaszczyt zawiadomić
W.P. iż udato się pozys-
kać znakomity duet
charakterystyczny

„SORETTI - ORDEŃSKI”

JEDYNYCH WYKONAWCÓW
pełniących funkcję ludowych
wstrojach oryginalnych.

Przy sposobności polecamy smaczną
i wyborową kuchnię oraz oryginalne
piwo Haberbuscha i Schielle z beczkif

z poważaniem
DIREKCJA.

MECHANICZNA STOLARNIA

w Siedlcach, Piłsudskiego 84.

dzierżawiona przez

ZWIĄZEK OFICERÓW W.P. w st. sp.
wykonuje wszelkie roboty
z zakresu stolarstwa białego
oraz meble od skromnych do
najwykwintniejszych.

Wykonanie solidne. Ceny niskie.

LEKARZ DENTYSTA Z. HAMBURCEW

Siedlce, Kilińskiego 22 I-sze p.

Przyjmuje w godz. od 10 do 2 i od 4
do 6 codziennie. Przy gabinecie
pracownia zębów sztucznych.

OKULISTA Dr. L. Weingott

przeniósł się z Warszawy na sta-
łe do Siedlec
ul. Kilińskiego 14. Przyjmuje codziennie
od godz. 12 do 2 i od 4 do 6.

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH

Dr. Med. Maksymilian SCHLEICHER
Siedlce, ul. Kilińskiego 24.

Dr. S. TENNEBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50 tel. 278
(dawniej mieszkanie Dr. Gościckiego)
specjalista chorób wenerycznych i ko-
bięcych po w r ó c i.



Reklama
jest dzwignią handlu



Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpalowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja rękopisów nie zwraca.